Nr. 515. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, czwartek dnia 5 listopada 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	3 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Syonizm w Galicji.

Lwów 4 listopada.

Syonizm jest na gruncie galicyjskim partją ściśle i czysto akademicką, stronnictwem młodem, bytującem na młodszych jeszcze podwalinach. Stąd to pochodzi, że każdorazowe wystąpienie tej partji politycznej cechuje rzeźkość i temperament, świadczący o przyspieszonem, gorączkowem tętnie młodych, niezrównoważonych dusz... Stąd też wywodzi się fakt, że zarówno w enuncjacjach pisemnych, jakoteż w namiętnych i wschodnią wybujałością nacechowanych dyskusjach i utarczkach z przeciwnikami, przejawia się na każdym kroku i mści się, brak oparcia o masy dojrzałe i zrównoważone. Stąd wreszcie wynika wielkie nieporozumienie, którego, oczywista, galicyjscy syoniści dopatrzeć się nie chcą. Mówią oni o sobie: „My reprezentujemy żydowstwo tutejsze, my jego naturalni przewodnicy", a w istocie są tylko przedstawicielami pewnego, przyznać należy, bardzo poważnego zarówno, co do ilości, jak też i jakości, odłamu akademików wyznania mojżeszowego, przyznających się do syonistycznych „ideji". Całe kierownictwo partji spoczywa w ręku akademików, oficjalną prasą (dawniejsza „Przyszłość" i dzisiejszy „Wschód") zarządzają wyłącznie akademicy, na zebraniach występują przeważnie akademicy. Syoniści, nie akademicy, którzyby odgrywali czynną i wybitniejszą rolę w działalności partyjnej, to *rari nantes in gurgite vasto*.

A przecież poza „naturalnymi tymi przewódcami" narodu, którzy niedawno opuściwszy ławy szkół średnich z patentem „dojrzałości" w ręku, uważają się za dojrzałych i nieomylnych — w rzeczywistości, znajduje się sam naród, olbrzymia masa żydowstwa, zdaleka tylko przypatrująca się robocie swych „przewódców" i w gruncie rzeczy nieczynna na polu uświadomienia i odrębności narodowej. Z obojętnością, graniczącą nieraz ze stagnacją, przypatrują się te warstwy harcom, jakie młodzież wyprawia, z politowaniem i uśmiechem pobłażnia przyjmując dumne i nieprawdziwe żyrowanie się akademików, jako przedstawicieli żydowstwa i jego interesów. Warstwa ta dzieli się na dwa obozy. Jeden — to lud ciemny, zacofany, fanatyczny, gnieżdżący się po miasteczkach, lub „gettach" wielkomiejskich, nieprzystępny dla kultury w ogóle, zasklepiony w swych świętościach, zaślepiony w tradycji, odrzekający się wszelkiego postępu. Tym chasydom ani mówić o syonizmie! W Rosji należą oni formalnie do partji, tworząc osobną i odrębną jej frakcję t. zw. „mizrachów", ale wątpić należy, czy możliwem jest zlanie się tych żywiołów w łonie syonizmu z żydami Zachodu. U nas syonizm do nich trafić nie może. Zanadto oni przesiąknięci elementami zachowawczymi, zanadto przyzwyczajeni do form starych, weszłych w krew i kości, aby Herzl, Nordau, Nossig, czy też akademicy, zaimponować im potrafili, rozegrać zdołali dla sprawy. A druga część warstwy — to burżuazyjna inteligencja żydowska. Pokryci pokostem kulturalnym, uważając się za Europejczyków *par excellence*, związani z Galicją nierozerwalną nicią interesów osobistych, *beati possidentes* godności akademickich czy też gotówki, czy wreszcie majątków w gruntach i budowlach, ci wszyscy adwokaci, lekarze, inżynierowie, bankierzy, właściciele dóbr i dzierżawcy, kamienicznicy i nieliczni urzędnicy żydowscy — ani myślą o syonizmie. Jedni z nich szczere przywiązali się do gościnnej ziemi polskiej, tutaj czują swą ojczyznę i stoją na gruncie assymilacji z narodem polskim; drudzy uważają się za żywioł międzynarodowy. Jedni atoli i drudzy uważają syonizm za zabawkę młodych, za objaw chwilowy rozbujałej wszędy reakcji nacjonalistycznej, potępiają, za element burzliwy, mącący jeno spokojne używanie.

Tak więc przedstawia się młodzież żydowska, pisząca się na syonizm, jako jedyny *spiritus movens* życia partyjnego. Tu koncentruje się wszelka inicjatywa, pragnąca jednak objąć całe żydowstwo, a ogarniająca w istocie tylko mały jego odłam. Dlatego też śmieszną jest rzeczą, jeżeli młodzież syońska zapomina o niewielkiem kole zakresu swej działalności.

I takie wrażenie odnieśliśmy z przebiegu ostatniego wiecu syonistów, odbytego we Lwowie ubiegłej niedzieli. Akademicy żydowscy wypowiedzieli wojnę kahałom. Trudno nie wyznać, że to dziecinne. Nie bronimy kahałów żydowskich, ale podnosimy ten fakt, jako znamię naiwności uchwał.

Kto ma walczyć z kahałami, ciałami zbiorowemi, które wyszły z wyboru? Chyba tylko wyborcy. A czyż choć jeden z tych młodzieńców, którzy taką uchwałę powzięli, ma prawo wybierania kahalnika, ma prawo czynne, lub bierne? Oto jaskrawy przejaw niedojrzałości politycznej, następstwo szerzącego się coraz przeraźliwiej rozpolitykowania wśród umysłów, które wiele, bardzo wiele jeszcze nauczyć się muszą, zanim na nie przyjdzie kolej decydowania w sprawach dobra publicznego. Walka z kahałami, w dotychczasowym ich składzie i tendencjach, jest obowiązkiem tych, którzy jakąkolwiek ingerencję na ich skład i tendencje mieć mogą. Walka ta zaś podjęta przez młodzików, jest z jednej strony bezowocnem kiwaniem palcem w bucie, z drugiej zaś strony, oddalaniem się od rzeczywistych zadań młodzieży. Tak to tworzy się na papierze uchwały, które dla przyszłego historyka życia kulturalnego kraju naszego z początkiem XX. stulecia stanowić będą dowód niezdrowej atmosfery i zamieszania pojąć, jakie się, niestety, coraz wyraźniej i coraz smutniej uwidaczniają.

Na drugiem skrzydle wiodą znowu syoniści wojnę z kolegami uniwersyteckimi. Większa część żydowskich akademików uchwaliła, nie brać udziału w wiecu, albowiem nie solidaryzuje się z tendencją i działalnością syonistów. Wiecownicy uchwalili przeto wyrazić żal tej młodzieży za abstynencję i za „łączenie się z przeciwnikami". Żal również i oburzenie wyrażono „tej części prasy polskiej, która tendencyjnem i przewrotnem przedstawieniem sprawy o rozruchach antiżydowskich w Rosji, przyczyniła się (?) do rozbudzenia większej nienawiści ludności tubylczej do żydów".

Jak widzimy, syoniści rozpoczynają od negacji i haseł wojennych. — Z uchwał apodyktycznych zasługują na podniesienie: uznanie za najpilniejszą potrzebę i za najbliższe zadanie kulturalne: przywrócenie sobie języka i literatury hebrajskiej i żargonowej; dalej uznanie fizycznego wychowania młodzieży żydowskiej, jako jednego z najważniejszych zadań programu syonizmu (?). Wskutek tego wezwano młodzież syonistyczną, aby starała się wszelkiemi siłami rozbudzić w masach żydowskich zainteresowanie się nauką gimnastyki, a kahał, — aby finansowo popierał żydowskie stowarzyszenia gimnastyczne, urządzał w szkołach żydowskich sale i boiska, oraz gry i zabawy sportowe. Uchwała niewątpliwie chwalebna, ale dlaczego gimnastyka ma stanowić cechę syonizmu i być udziałem osobno żydów, a osobno chrześcijan, — tego nie rozumiemy.

Wreszcie uchwalono, ażeby kwotę, pozostałą z pieniędzy zebranych dla żydów rumuńskich, przeznaczyć na żydowską bibljotekę w Jerozolimie.

Uchwała ta jasno wskazuje, dokąd zmierza działalność tych ludzi. Zamiast kwotę tę przeznaczyć na cele oświaty w kraju, założyć w jakiem miasteczku galic., choćby skromną, bibljoteczkę, któraby do zasklepionych w tradycyjnych przesądach mózgów sączyła wiedzę współczesną i popularyzowała poglądy nowe — myślą panowie syoniści o zaopatrzeniu bibljotek... tureckich.

Młodzi idealiści! Szkoda, zaprawdę czasu na mrzonki, skoro tyle pola do pracy na ziemi rodzinnej.

Krajowa komisja podatku zarobkowego.

Wczoraj, 3 listopada, o godzinie 11-tej, zebrała się w gmachu krajowej dyrekcji skarbu, krajowa komisja powszechnego podatku zarobkowego w celu rozpatrzenia i załatwienia wniesionych w ubiegłym okresie wymiarowym rekursów.

Przewodniczący, prezydent p. Korytowski, zagajając rozprawy, dał historyczny pogląd na czynności komisji w latach ubiegłych, oraz na wydane w śródczasie zarządzenia, a w szczególności okólnik kraj. dyrekcji skarbu z r. 1901, udzielający władzom podatkowym I. instancji wskazówek, według których w wymiarach swoich stosować się mają.

Nadto podał do wiadomości komisji wyniki obrad zwołanej przez prezydjum krajowej dyrekcji skarbu w lipcu 1903, ankiety, której zadaniem było wskazanie szczególnych znamion pojedyńczych przedsiębiorstw, wedle których mogłyby tak władze I. instancji, jak i komisje podatkowe konstatować i o ile możności najściślej oceniać zyskowność przedsiębiorstwa i w ten sposób wydawać sobie bezstronny i sprawiedliwy sąd o dochodzie kontrybuenta.

Nad sprawozdaniem tem rozwinęła się bardzo interesująca i obszerna dyskusja, której dalszy ciąg jednak odroczono do dnia następnego na życzenie kilku posłów, będących członkami komisji, z powodu równocześnie odbywającego się posiedzenia sejmowego.

Tymczasem zaś przystąpiono, praktykowanym w poprzednich sesjach zwyczajem, do wyboru subkomisji kontyngentowej, oraz 4 subkomisyj rekursowych, a mianowicie:
1) dla Lwowa i powiatów okolicznych;
2) dla Krakowa i powiatów okolicznych;
3) dla powiatów Galicji środkowej;
4) dla powiatów Galicji wschodniej.

Subkomisje te rozebrały materjał przygotowany pomiędzy swych członków, a materjału tego jest nie mało, bo wpłynęło przeszło 4.500 rekursów.

Skoro subkomisje czynności swe ukończą, odbędzie się posiedzenie plenarne, następnie zbierze się subkomisja kontyngentowa, a gdy i ta czynności swe załatwi, poczyni swe ostateczne wnioski cała komisja krajowa na plenarnem posiedzeniu.

Cała czynność komisji potrwa około dni 7.

Przytulisko uczestników powstania z r. 1863-4.

Smutną odezwę wydał do publiczności za pośrednictwem dzienników wydział „Przytuliska uczestników powstania z r. 1863-4" w Krakowie. Oto jej treść, wobec której wszelkie komentarze zbyteczne:

„Podpisany wydział poczuwa się do obowiązku zawiadomić społeczeństwo, że instytucyi patrjotycznej „Przytulisko uczestników powstania z r. 1863/4" w Krakowie, grozi niebezpieczeństwo upadku, a to z powodu braku funduszów na utrzymanie 30 starców, który dotąd w „Przytulisku" znajdują pomieszczenie.

„Przytulisko" stoi tylko ofiarnością społeczeństwa i szczupłemi subwencjami sejmu, niektórych rad i gminnych.

Obecnie, gdy ofiarność z powodu powodzi i powstałej stąd nędzy, zwróciła się w inną stronę, datki dla weteranów z r. 1863/4 zredukowały się do zera; w kasie Towarzystwa pustki, a długi i zobowiązania wynoszą znaczną kwotę.

W takim stanie rzeczy „Przytulisko" dalej utrzymać się nie może.

Aby więc nie spadła wina na zarząd „Przytuliska", że pozwolił upaść instytucji, powszechnie za potrzebną i użyteczną uznanej i że nie odwołał się w tej nagłej potrzebie do uczuć patrjotycznych społeczeństwa, zarząd „Przytuliska" wzywa niniejszem wszystkich patrjotów i ludzi dobrej woli, aby pospieszyli z pomocą i ratowali tę instytucję w imię honoru narodowego.

Rozwiązanie „Przytuliska" i opuszczenie 30 weteranów, którzy w swoim czasie spełnili krwawy obowiązek, pozostawienie ich przed zimą na łaskę obcych rąk, byłoby grzechem narodowym.

Wszelkie datki przesyłać prosimy pod adresem: „Kraków, ulica Gołębia 5, Przytulisko uczestników powstania z r. 1863/4".

Wydział „Przytuliska weteranów z r. 1863/4".

Ze wschodniej Afryki.

Kwestja bałkańska z jednej, a zatarg Rosji z Japonją z drugiej strony, odwróciły uwagę świata od tego, co się dzieje we wschodnich brzegach Afryki, w kraju Somalów. Wojna, taka straszna wojna eksterminacyjna, jaka się zwyczajnie koło równika toczy, gdzie się nie daje, ani nie bierze pardonu, trwa już od roku, bo Anglji idzie o to, aby, bądź co bądź, Somalów podbić i ujarzmić. Jest ona w takich razach i musi być konsekwentną.

Obecnie donoszą dzienniki londyńskie, że kolumny angielskie rozpoczęły pochód przeciw „szalonemu mulle". W dniu 3 bm. miały wyruszyć z Berbery dwie kompanje konnej piechoty afrykańskiej, a jednocześnie z Behenduli posunęła się biała, europejska piechota. Wszystkie oddziały, niosące sztandar angielski przed sobą, podążać mają koncentrycznie w głąb kraju. Na stacjach wojskowych nagromadzono wielkie zapasy żywności, wciąż uzupełniane przez karawany, wiezione wołami.

Wojsko angielskie popierane jest w tej wyprawie przez plemiona krajów, które dawniej stały po stronie szalonego mułły. Z liczby ich wyróżnia się plemię Mijertynów, z sułtanem Osmanem Mahometem, które dotąd pozwalało na przewóz przez ziemię swoją broni i amunicji dla mułły pod warunkiem, że go nie zaczepi. Mułła, otrzymawszy wszystko, czego potrzebował, napadł we wrześniu na terytorjum Mijertynów w okolicy Illigu; wiarołomnie na Mijertynów wszczęła się zapalczywa bitwa, w której zginęło 300 do 400 Mijertynów, mułła zabrał im 1.000 koni, 150 karabinów, wiele wielbłądów i owiec; potem splądrował mułła terytorjum plemienia Musilla i zabrał im sporo jeńców.

W połowie września przybył kuzyn sułtana Osmana, Juzuf, do Haskhoraju, aby z sułtanem plemienia Warsangeli ułożyć wspólną wyprawę przeciw mulle. Na wspólnej naradzie postanowiono wysłać z Haskhoraju i Benderu posłów do Berbery, aby umówić się z komendantem wojska angielskiego o wspólną wyprawę, celem skruszenia potęgi awanturniczego, a zdradzieckiego mułły. Anglicy dali sułtanom instrukcje, aby usiłowali przeć mułłę w kierunku Bohotli.

Mułła jest dziki i krwiożerczy. W dolinie Nogalu kazał ściąć 500 swoich zwolenników. Utrzymuje on, że był we śnie upoważniony przez proroka do ścięcia pewnej liczby ludzi, których nazwiska mu sen podyktował. Poparcie, dane Anglikom przez potężne plemiona Mijertin i Warsangeli, przysparza im 20.000 wojowników. Wyprawa rozpoczyna się przeto pod dobrą wróżbą.

Mały fejleton.

Amerykańskie małżeństwa.

Pisma amerykańskie donoszą, że prezydent Roosevelt zamierza orędziem wezwać kongres, ażeby zajął się reformą prawa rozwodowego, w kierunku utrudnienia rozwodów i ujednostajnienia prawodawstwa w różnych stanach.

Dzisiejsza łatwość rozwiązywania związków małżeńskich w Ameryce jest dostatecznie znaną; „głosiciele Bożego słowa" najrozmaitszych sekt i wyznań protestanckich, są w każdej chwili na zawołanie. Niedawno w stanie Nowojorskim romantyczna 13 letnia dziewczyna, skłoniła 17 letniego studenta do ucieczki z domu rodziców i zaślubienia jej. Znalazł się jakiś metodysta, który pobłogosławił ich związek, co następnie wywołało długi i głośny proces.

Teraz znowu jest ciekawa sprawa rozwodowa przed sądami. Rozwiedziona raz już, Katarzyna Elison, a rozwiedziona dla tego, ponieważ udowodniła, że pierwszy jej mąż, Juan Silvo zmusił ją do małżeństwa rewolwerem, wyszła po raz drugi za p. Karola Elison, również rozwiedzionego ze swą żoną. W jakiś czas później przyłapała pani Katarzyna swego męża na korespondowaniu z pierwszą jego żoną i na podstawie znalezionych listów domaga się rozwodu. Karol Elison godzi się na to, ponieważ przyszedł do przekonania, że właściwie kocha on swą pierwszą żonę.

---

(41)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

Wyniosłość znikła — czworo oczu spotkało się... W źrenicach Boruty migotały blaski różnobarwne, a przebiegały tak szybko, że żadnego z nich zatrzymać nie sposób było. Pani Siedlecka nigdy jeszcze takiego upału nie doznawała, a czując, że jagody rumieńcami się zafarbowały, opuściła ku ziemi powieki, jakby modestją ową mówiła:

— Nie kompromituj mnie, waćpan!...

Tymczasem pan Sieniawski stał wciąż pochylony przed starościanką, na odpowiedź czekając; ona równie pochylona przed nim stała, wymaganej grzeczności zadość chcąc uczynić, ale pobladłe usta tak trzęsły się, że snać na nich utrzymać się nie mogły słowa żadne i jeno w niewyraźny szmer się zmieniały.

Starościna szepnęła:

— Wzruszona!...

Starosta brwi ściągnął, z onego wzruszenia nie całkiem rad będąc; dawał różne znaki Tereni, mrugał, wąsami strzygł, ale ona jakby skamieniała w ukłonie onym, ni powiek nie podniosła, ni bladości się nie zbyła, w jakiś sen marmurowy zapadając. Pana Marcina w serce wąż kąsał, za pas się targał, a szeptał:

— Odważnie, dziecko moje — jam tu jest, Siwego-Boruty syn, na wszystko już przygotowany!...

I gdy ona w nieczułość popadła, on w moc, a siłę rósł, czując, że bez podpory jego ramion ugiąć się i pochylić może.

Zaniepokoił się i starosta, a chcąc sytuację ratować, uśmiechnął się, choć jakoś nie do śmiechu mu było, na ramieniu pana łowczego rękę położył i rzekł niby wesoło:

— Ostawcie na później waszmość państwo szepty, którebyśmy także posłuchać radzi; na boku też wszelkie ceremonje ostawmy i jako się godzi znajomym, a przyjaciołom, zabawmy się. Prosty ci ja człek — i w prostocie, a nabożności dziatki swoje wychowałem, które nieprzywykłe do dworskich ceregieli, gdzie inaczej się patrzy, a inaczej mówi, w kłótni same z sobą są, nie wiedząc, jak krok postawić. Persona wasza, miłościwy łowczy, słoneczny lustr rzuca, a dystrakcję umysłom nieoswojonym czyni, jako też między niektórymi dystans pewien wytwarza, ale pomnąc, że: szlachcic na zagrodzie rówien wojewodzie — niech jako Duch Święty, równość ona zapanuje między nami, tembardziej, że wojewody żadnego nie masz wśród nas. Niech więc żaden na porządku nie staje, a nie ćmi nikomu w oczy zasługami, a godnościami, bo u mnie ten godny, kto zacny, a kto zacny, ten mój przyjaciel!

— Vivat starosta! — zawołał Bieś.

— Vivat! — pochwycił Boruta.

Szkło zabrzękło — służba podsunęła kielichy.

— Vivat! — ryknął dwór cały, za puhary chwytając.

— Jędrusz mówi, jakbyszam szoble wierzył!... — wrzasnął Bieś. — Daj buzi, żeś ani żachłysznął sze!...

Tu skoczył, koszlawemi nogami okraczył Stempkowskiego i w samą gębę go pocałował.

— Równoszć, to równoszć! — zawołał.

Śmiech buchnął, co zmitygowało pana starostę, bo zapomniawszy o guzmańskie Biesia, chciał już go trzepnąć uczciwie za poufałość, ale teraz sam do chóru się przyłączył i śmiał się, kielichem o kielichy uderzając.

— Z nami, Jagusiu! z nami Tereniu! — wołał, chcąc, by i niewiasty do wesołości należały.

— Trącicie się ze mną, starościanko?... — odezwał się Sieniawski, z puharkiem wina do Tereni podchodząc.

Cicho bardzo zabrzękło szkło. Terenia dotknęła kielicha pana łowczego, lecz powieki schylone zostały, nie spróbowała wina; gdy nalegał, by kroplę nadpiła, powoli bardzo powieki się uniosły, wzrok spoczął na twarzy pana Marcina, który zdaleka pokazał jej swój kielich nietknięty — i wtedy płyn złoty usta Tereni zwilżył i wtedy pan Marcin swój puhar wypił.

Starosta spojrzenie znaczące na Sieniawskiego rzucił, jakby mówił:

— Widzisz... oswaja się!...

— Oswaja się — pomyślał i Sieniawski, choć znowu wzrok i głowa Tereni ku ziemi się pochyliły.

Tymczasem szlachta przypijała do siebie, a między panny dworskie szła. Okrutny gwar zapanował, wesołość i śmiech. W tem pan starosta dał znak, że chce mówić.

Ucichli.

— Kropeleczkę!... — wśród ciszy nagle zabrzmiało.

Oczy wszystkich zwróciły się. To Boruta molestował panią Siedlecką, by kropeleczkę z jego kielicha nadpiła. Ona dygała wciąż a wymawiała się, on dygał także a prosił. Panny zachichotały, a Bieś mruknął:

— Jamci się musiał z takiego małżeństwa urodzić.

— Panie łowczy — Stempkowski się odezwał. — Wzniesione przedwcześnie wiwaty nie pozwoliły mi zaczętej dokończyć oracyi, której celem było bliższe zapoznanie się nas wszystkich. Miałem zaszczyt przedstawić wam wczora domowników moich; z nazwisk już mogliście wyrozumieć, że dobra szlachta na moim zebrała się dworze; że cieszę się poważaniem familij zacnych, które dla polerunku synów mi swoich powierzyły. Jednego tylko z onych młodzieńców nie znasz, o którego spytałeś, gdy wchodził tu, małżonkę moją prowadząc: co to za ślachcic? I słuszny obserwator z waćpana, żeś swą uwagę na niego zwrócił. Miło mi będzie waszmość panu przedstawić go, a gdy się dowiesz, czyim jest synem i z jak ciężkiej opresji mnie wybawił, nie omieszkasz jako i ja, do konfidencji ze sobą go przypuścić i amicitią obdarzyć. Wiedz-że zatem, panie łowczy, że to jest Marcin Kalinowski, syn Jaksy, którego inaczej Siwym-Borutą zwą dla hardości i odwagi djabelskiej, którą się wsławił czasu młodości swojej. Znał go *Stephanus rex*, ów Bellony syn prawy, który rycerskość przed innemi cnotami na przodku stawiał. Mógłby do fortuny dojść i godność niejedną posiąść, na którą człek pospolity łasy jest zawżdy, ale Jaksa Kalinowski nie chciał, by mu płacono za to, co on jeno z obowiązku a wielkiego umiłowania Rzeczypospolitej czynił. Żali syn nie powinien matki ratować a w pomoc jej iść, gdy jest w potrzebie? Żali kto za to płaci a wynagradza?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Anna Ludwika Atheston, kobieta, mająca około lat 30, otrzymała niedawno w Supreme Court rozwód... z dwoma mężami. Panna Atheston (imię panieńskie) była nie mniej, jak pięć razy ustawowo zamężną; w końcu dokazała tej sztuki, że podbiwszy serce miljonera hawańskiego urządziła *Ménage à trois*. Jegomość ów, mr. Cobb, poznał ją, jako wdowę po Benjaminie Harsen, tymczasem był to przedostatni jej mąż. Ostatni, z którym się nie rozwiodła, tylko mu uciekła, nazywał się Samuel Dominik i żył jeszcze. W towarzystwie jej znajdował się młody człowiek, którego przedstawiała wszędzie jako swego brata, Franklina Laurence, podczas, gdy był on jej kochankiem. Miljoner Cobb, ożeniwszy się z p. Harsen, podróżował z nią po Ameryce i Europie, a wraz z nimi i mniemany brat, pod którego opieką zostawił żonę na Rivierze, zmuszony sam interesami naprzód przyjechać do domu. Tu dowiedział się o całej prawdzie i o tem, że jego poprzednik żyje. Porozumiał się z Dominikiem i obaj mężowie [illegible] skargę otrzymali rozwód. Pani Harsen nic sobie z tego nie robiąc, poślubiła owego rzekomego brata.

Najłatwiejsze są rozwody w Los Angelos, gdzie wystarczy stwierdzić wzajemną niechęć; na cztery małżeństwa wypada tam przeciętnie jeden rozwód. Co ciekawe, że w tej masie rozwodów najrzadziej figurują, jako powód, złamanie wiary małżeńskiej; w czasie od marca do sierpnia br. wniesiono tam 229 skarg rozwodowych. W 171 wypadkach, jako powód występowały kobiety; w ogólnej ilości wypadków w 12 wypadkach żona męża, w 13 mąż żonę obwinił o złamanie małżeńskiej wierności...

Od administracji.

Powieść Artura Gruszeckiego pt. „Zwycięzcy“ jest do nabycia w administracji w formacie fejletonowym po cenie 50 h.

KRONIKA.

Lwów 4 listopada.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota 8° R. Pochmurno.

Z rady miasta Lwowa. Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 5 bm. o godzinie 6 wieczorem, w sali ratuszowej.

Na porządek dzienny wchodzą między innemi sprawy: Wydzierżawienie folwarku Sknilówek; petycja drobnych handlarzy w sprawie stanowisk; zmiana regulamina rzeźnianego; budowa mostu na Pełtwi; opodatkowanie piwa dodatkiem gminnym; nadanie wsparć z fundacji Bałutowskich; sprawa noweli do ustawy o opłacie od psów; F. Reinisch o darowanie nałożonych kar; uregulowanie datków budowlanych m. urzędników technicznych; kredyt na zapomogi dla stanu nauczycielskiego; sprawa restauracji aresztów miejskich; sprawa opłat od jazd welocypedami itd.

Z życia towarzyskiego. W dniu 24 bm. odbył się w Kochawinie ślub panny Aniny Tworkowskiej córki śp. Stanisława i Ludwiny d'Abancourt Tworkowskich z Kowenic z p. Bolesławem Kuśniewiczem synem śp. Michała i Karoliny ze Smoleńskich Kuśniewiczów z Matkowa. Obrzęd ślubny odbył się w kole najbliższej rodziny. Nowożeńcom błogosławił wuj pny młodej ks. kanonik Roman Olkiszewski, proboszcz w Jaćmierzu.

Z Towarzystwa ratunkowego. W miesiącu październiku b. r. udzieliło pogotowie lwowskiego towarzystwa ratunkowego pomocy w 254 wypadkach, mianowicie 182 razy w dzień i 72 razy w nocy. Nagłych zasłabnięć było w tej liczbie 39, wypadków chirurgicznych 204. Między opatrzonymi było 146 mężczyzn, 72 kobiet i 34 dzieci. Od założenia towarzystwa, tj. od stycznia 1893 r. udzielono pomocy ogółem w 31.724 wypadkach.

Raut akademicki. Czytelnia akademicka urządza w sobotę dnia 14 listopada br. w salach Kasyna miejskiego raut z tańcami ze współudziałem pani Solskiej, pp. Feldmana, Kamińskiego, Lilientala, Solskiego i Szczepańskiego.

Uroczystość Kościuszkowska. „Sokół II“ idąc po myśli popierania i krzewienia idei Kościuszkowskiej, jakiej całe polskie Sokolstwo hołduje, poświęca dzień 8 listopada br. pamięci wielkiego bohatera i naczelnika narodu. O ile wiemy uroczystość ma być zainicjowana, dla całego ogółu i nie wątpimy, że cała nasza patrjotyczna publiczność chętnie weźmie w niej żywy współudział. Rano o godzinie 10 ma się odbyć uroczysty pochód na nabożeństwo do kościoła OO. Bernardynów, wieczorem zaś w sali Filharmonji, odbędzie się wieczorek ku czci Tadeusza Kościuszki.

= **Kaucje służbowe.** Ustawa państwowa z dnia 18 lipca br., ogłoszona dnia 22 zm. i od tego terminu wchodząca w życie, uwalnia rządowych urzędników, mających pod sobą kasy lub składy materjałów, od składania kaucyj służbowych. Tem samem odpada obowiązek po takich urzędnikach składania pisemnego zrzeczenia się praw do tych kaucyj, zanim się nie okaże, że rząd nie ma z tytułu urzędowania [illegible] pretensyj o odszkodowanie. Ustawa w artykule II zaznacza, że obowiązek krajowej przez tę ustawę nie gabie. Wydanie kaucji nastąpi w ciągu trzech lat od wejścia ustawy tej w życie, chyba, że przed upływem tego okresu wyszłyby na jaw okoliczności, które stwarzałyby pretensje do odszkodowania rządowi ewentualnych strat. Deklaracje [illegible] w razie wykrycia pretensyj ze strony skarbu państwa, będą wydane w rok po wyjściu tej ustawy w [illegible], zostaną zniesione.

= **Opłaty w rzeźni miejskiej.** Taryfa opłat za użycie rzeźni miejskiej, mianowicie, za bicie zwierząt, za placowe, postajenne, za haki itd., ma charakter prowizoryczny, zatwierdziło ją bowiem namiestnictwo na razie tylko do końca bieżącego roku. Zatwierdzając zaś, polecało magistratowi zbadać, azali nie należałoby [illegible] opłaty nie od sztuki, lecz podług wagi, gdyż ten sposób wymierzania opłaty wydaje się w teorji słuszniejszym i bardziej usprawiedliwionym. Obecnie nadchodzi pora przedłożenia projektu taryfy za czas od 1 stycznia 1904 i ewentualnego ustalenia jej przynajmniej na pewien dłuższy okres. Owóż wedle opinji zarządu rzeźni miejskiej, myśl podana przez namiestnictwo nie nadaje się do wykonania. Mianowicie dyrektor Gottlieb podnosi, że ponieważ namiestnictwo żąda, by opłata pobieraną była według wagi po zabiciu, oparzeniu, wypatroszeniu i zdjęciu skóry, zachodziłaby tu zasadnicza trudność, że opłata nie byłaby uiszczaną z góry, jak obecnie (od sztuki), a wskutek tego z natury rzeczy powstawałyby rozliczne nieporozumienia. Opłata od sztuki przyjętą jest w rzeźniach miast austrjackich z wyjątkiem Pragi i Wiednia. Taryfa lwowska łącznie z placowem, postajennem etc., jest tak niską w porównaniu z innemi miastami, że właściwie należałoby ją nieco podnieść, zwłaszcza wobec faktu, że wskutek dzisiejszej skali, niełatwo pokryć wielkie rzeźniane wydatki. Dyrektor rzeźni oświadcza się więc za systemem, przyjętym w Pradze i Wiedniu, tj. za taryfą opłat wedle żywej wagi, jako tę, która wydaje się najsprawiedliwszą. Jej szczegóły, naszkicowane przez p. Gottlieba, trafiają poniekąd w intencje samych-że rzeźników, a efekt finansowy przy dzisiejszym ruchu w rzeźni mógłby wpłynąć na uregulowanie budżetu tego przedsiębiorstwa. Oczywiście, że niektórzy rzeźnicy w poszczególnych wypadkach musieliby wtedy nieco drożej płacić za użycie rzeźni, niż obecnie. Magistrat w razie przyjęcia projektu p. Gottlieba powinien więc czuwać na tem, by rzeźnicy tacy nie wyzyskiwali tego faktu, jako pozoru do podwyższenia cen mięsa, dziś już anormalnie wysokich.

Deputacja Rusinów u ks. metropolity Szeptyckiego. Przedwczoraj — jak donosi *Diło* — zjawiła się u ks. metropolity Szeptyckiego deputacja Rusinów lwowskich, by w myśl uchwały onegdajszego wiecu, podziękować mu za jego działalność i zajęte w sejmie stanowisko. W deputacji wzięli udział: poseł Romańczuk, kanonik Czapelski, dr. Kost Lewicki, prof. Suchewicz, pani Bielecka i panna Nehrenbecka. P. Romańczuk, mówił między innemi: „Ekscelencja, jako członek sejmu z tytułu swej godności, zarówno w sprawie gimnazjum w Stanisławowie, jak w sprawie uniwersytetu, jakoteż w innych sprawach zastępował tak szczerze i gorliwe potrzeby i interesy ruskiego narodu, że szczerzej nie mogliby uczynić tego nawet ci, na których oprócz ogólnych narodowych obowiązków, naród ruski włożył jeszcze specjalny obowiązek przez wybranie ich swoimi posłami. Naród ruski nigdy nie zapomni tego swemu arcypasterzowi“.

Metropolita odpowiedział mowcy, że spełnił tylko swój obowiązek, a za swój obowiązek uważa on zawsze, zastępować interesy nietylko cerkwi, ale i narodu.

Poseł dr. Oleśnicki, jak donosi *Diło*, zachorowawszy wskutek zmęczenia i rozdrażnienia w czasie ostatniej sesji sejmowej, wyjechał na odpoczynek do Abbazii. Po swym powrocie, jak zapowiedział to na zebraniu w stryjskim „Narodnym Domu“ zwoła on wiec do Stryja, na którym złoży sprawozdanie ze swej poselskiej działalności.

Wady naszych kupców. Jedną ze szkodliwych i trudnych do wykorzenienia wad, jakie ciążą jeszcze na naszym przemyśle i to w pierwszym rzędzie na przemyśle artystyczno-domowym i oraz na przemyśle różnych szkół zawodowych, jest sprzedawanie towaru konsumentom wprost u źródła produkcji po cenach niższych od sklepowych, zamiast posługiwania się pośrednictwem fachowego kupiectwa i nierobienia konkurencji nowym, własnym wyrobom, względnie tym, którzy je mają w sposób handlowy rozpowszechniać. Zasadą w świecie postępowo-przemysłowym jest, że producent wytwarza, a sprzedażą zajmują się kupcy o ile zaś sam producent sprzedaje, to nigdy nie zbija cen swojej kupieckiej klienteli. U nas dzieje się często inaczej. Daje się towar w komis albo na rachunek stały kupcowi a równocześnie ogłasza się w insertatach, katalogach i cennikach, że ten sam towar można nabyć u producenta za niższą cenę, albo, o ile się tego głośno nie pisze i nie mówi, to się to przynajmniej cichaczem praktykuje; to nie jest wcale „po kupiecku“ i wynikają z tego tego także konsekwencje, że kupcy stronią od wyrobów krajowych, bo kupujący w sklepie często robi zarzut, że obejdzie się bez kupca i dostanie towar taniej u źródła produkcji. Postępowanie to zamyka poprostu pewną drogę zbytu wyrobów krajowych w handlach, demoralizuje całą sławę handlową krajowej produkcji i powinno ustać bezwarunkowo w interesie samych przemysłowców i szerszego niż dotąd, zbytu wyrobów krajowych. Biuro reklamy i rozpowszechnienia wyrobów krajowych przy Centralnym Związku fabrycznym (Lwów, Batorego 12) wdrożyło także i w tym kierunku akcję i dotychczas już kilku przemysłowców złożyło tej instytucji formalną deklarację, że wystrzegać się będą ofiarowania konsumentom po cenach niższych od cen sklepowych. Biuro reklamy prosi ogół kupców i konsumentów o podawanie mu do wiadomości faktów błędnego postępowania producentów w tym kierunku.

Defraudacja w biurze solnem wydziału krajowego. Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli potwierdzili winę oskarżonego Izaaka Halperna co do fałszerstwa czeków i trybunał skazał go podobnie, jak na poprzedniej rozprawie Filipkowskiego i Schwarza, na dwa lata więzienia.

Alarm ogmiowy. Zanotowany pod tytułem powyższym we wczorajszym popołudniowym numerze pożar, zniszczył istotnie szopę p. Rudzkiego przy ul. Żółkiewskiej l. 95 i wyrządził około 80 kor. szkody.

Podejrzany pan. Policja osadziła w aresztach, służącego bez miejsca, Benedykta Karego, który u jednego ze złotników usiłował sprzedać wczoraj krzyżyk, wysadzany brylantami, wartości około 500 koron. Kary tłumaczy się, że krzyżyk ten znalazł przed 2 tygodniami w Rumunji; miejscowości, w której to było, podać nie potrafi. Przy rewizji, jakiej poddano aresztanta, znaleziono przy nim jeszcze dwie oderwane gdzieś kłódki.

Z Zakopanego donoszą nam, że ubiegłej nocy zmarł tam ś. p. Józef Chramiec, ojciec dra C., właściciela i kierownika zakładu leczniczego w Zakopanem. Ogólnym szacunkiem i sympatją otaczany staruszek, związał swe zacne nazwisko po wieczne czasy z „letnią rezydencją Polski“ — jak dziś powszechnie nazywają Zakopane — wychowawszy w ciężkich warunkach gospodarczych syna-doktora, który znów oddał tej miejscowości niespożyte wprost usługi. Pogrzeb ś. p. Józefa odbędzie się w piątek rano. *R. i. p.*

Bojkot banków polskich. Pruski okólnik ministerjalny wzywa kompetentne władze, aby się postarały o to, iżby podwładni im urzędnicy (nauczyciele) zerwali ewentualne stosunki z polskimi bankami ludowymi i aby urzędnicy wogóle nie zapisywali się na członków. Urzędnikom, którzy dla stosunków finansowych nie mogą zaraz wystąpić z tych banków, należy wyznaczyć odpowiedni termin. Dodatek do pensji (Ostmarkenzulage) ma urzędnikom ułatwić zerwanie stosunków z polskimi bankami.

† Teodor Mommsen, słynny historyk niemiecki, zmarł wczoraj w Charlottenburgu, przeżywszy lat 86. Urodził się on w miejscowości Garding w Szleswiku w roku 1817, jako syn pastora ewangelickiego. Po odbyciu studjów prawniczych i historycznych, podróżował w latach 1844—1847 po Włoszech i Francji, a w roku 1848 był przez krótki czas redaktorem dziennika politycznego. W tymże roku został nadzwyczajnym profesorem na wydziale prawnym w Lipsku, ale już w dwa lata później został za udział w rozruchach rewolucyjnych onej epoki złożony z urzędu. Następnie był kolejno profesorem w Zurychu, Wrocławiu i Berlinie. Od roku 1873 do 1882 był posłem do sejmu pruskiego i należał do stronnictwa liberalnego.

Sława Mommsena polega na wielkiem 5 tomowem dziele „Historja rzymska“, oraz mnóstwie monografji z dziedziny rzymskiej historjografji, archeologji, numizmatyki, jurysprudencji i t. d.

W ostatnich latach wiele hałasu narobił znany występ Mommsena, w którym zachęcał Niemców austrjackich do brutalnej walki z Czechami, nazwał tych ostatnich, narodowością o niższej wartości kulturalnej i kazał Niemcom walić „w twarde czaszki czeskie“. Jak wiadomo, profesor uniwersytetu lwowskiego Balzer z tego powodu wystosował do niego list otwarty. Mommsen w ogóle chętnie zabierał głos w sprawach bieżących. Ostatnim jego występem takim, był ogłoszony przed kilku tygodniami artykuł o wzajemnych stosunkach Niemców i Anglików, w którym radził, aby te dwa narody zaniechały szczuć się nawzajem, gdyż może to doprowadzić z czasem do nastroju wojennego.

Mommsen umarł wskutek ataku apoplektycznego, którego dostał przed paru dniami.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 3, godzina 7 rano notują: Christiansund +6·0, Wiedeń +6·0, Pola +15·0, Budapeszt +8·0, Florencja +15·0, Biarritz +14·0, Paryż +6·0, Monachjum +8·0, Berlin +9·0, Memel +8·0, Wilno 5·0, Bregencja +6·0, Gorycja +11·0, Rzym +14·0, Petersburg +6·0, Moskwa —2·6, Abazja +15·0, Lussin piccolo +15·0, Nizza +12·0.

Znacznie większa część Europy, pokryta jest wysokim stanem barometru, a odpowiednio do tego jest pogoda spokojna, w godzinach porannych wielokrotnie mglista, ale bez opadów. Temperatura utrzymuje się koło stanu normalnego. Prognoza: Zmiennie pochmurno, miejscami mgła, w nocy zimno, w dzień cieplej.

Z kraju.

Nisko. *(Pożary).* We czwartek d. 29 zm. powstał nad ranem groźny pożar we wsi Jaśkowice przy Pysznicy. Spaliły się przy silnym ratunku cztery numera gospodarskie z całą krescencją. Jako powód podają zapalenie się sadzy, bo to są jeszcze starej budowy chaty z kominkami. Szkoda ubezpieczona.

Tydzień temu spalił się w nocy kościół w Górnem koło Jeżowego z niewiadomej przyczyny. Szkoda także ubezpieczona. Niczego z kościoła nie można było uratować.

(Powrót emigrantów). Nadszedł czas powrotu z zagranicy. Pociągi przepełnione są robotnikami z Prus, którzy wracają do domów. Wasz korespondent rozmawiał z niektórymi z Westfalji i okolic nadreńskich; opowiadali, że nie źle, szczególnie przy akordzie przy burakach można dobrze zarobić. Jechał jeden do Tarnobrzegu i wiózł ze sobą 800 kor., które uskładał sobie za dwa lata pobytu za granicą, a wysłał do domu już przez ten czas około 1600 koron. Inni jechali z Czech i opowiadali o tamtejszych stosunkach. Z ich opowiadania widać było, że nie bardzo im tam dobrze było, ale jednak wracali z dobremi pieniędzmi a przytem, gdyby byli chcieli, mogliby tam zostać, gdyż roboty dosyć i w zimie, ale gnała ich więcej tęsknota za domem, za ojczystą stroną, za chatą rodzicielską.

(Stare akta). Korzystając z uprzejmości p. komisarza Dolnickiego pozwolono mi zobaczyć w urzędzie gminnym w Rudniku stare akta. Są to bardzo ciekawe rzeczy; są księgi oryginalne stare, najstarsza z r. 1563; druga z r. 1599, bardzo dobrze zachowane. W kościele w Rudniku są nawet pergaminy. Cenne te akta powinne znaleźć swe miejsce raczej w archiwum grodzkiem, niż być narażone na zniknięcie w razie ognia.

(Drożyzna). Niesłychana drożyzna panuje w naszem miasteczku: litr mleka obecnie po 8 centów, później po 10, sąg drzewa sosnowego kosztuje z przewozem i rąbaniem przeszło 13 zł., kilo jabłek 35 — 40 centów, a masła itp. chyba dostanie, jak na lekarstwo i to jeszcze prosić i starać się trzeba, by nie obrazić sprzedającego, że się z nim targuje. Miłe stosunki.

Kalendarz „ŚMIGUSA“ na r. 1904, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową, kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa“ po 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* **W Colosseum** popisuje się obecnie nowa trupa artystów, która w swoim zawodzie zupełnie coś nowego pokazuje, a wszystko jest wykonane z taką precyzją i wspaniałością, jakiej jeszcze tutaj nigdy nie widziano. Akt wokalno-imitacyjny „Les trois Follichons“ w złotym ogrodzie, wywołuje codziennie burzę oklasków za wykonanie, oryginalny pomysł, jakoteż olśniewającą wystawę. Akrobatyczne psy klowna Artura, występują jako gimnastycy z najniemożliwszemi produkcjami, z któremi się zwykle najlepsi gimnastycy popisują. Trójka Szemanovics na „żywym młynie“, jest jedyną w swoim rodzaju, a francuski duet Jane et Parret z szykiem paryskim śpiewa swoje chansony. Angielska pantomina Andrews ze swoim aktem „wszystko w gruzy“, burzy wszystko, co jest na scenie, nie szczędząc dekoracyj, a nawet orkiestry; Ludwikowski, jak zwykle, zbiera olbrzymie oklaski za nowe kuplety, a prześliczne obrazy bioskopu wyścigi konne i kłusownik, urozmaicają całe przedstawienie. Wogóle cały program jest doskonały.

* **W związku naukowo-literackim** we czwartek dnia 5 listopada b. r. wygłosi dr. Eugenjusz Piasecki, wykład p. t.: „Rola pracy ręcznej w wychowaniu młodzieży“. Wykład będą illustrować tabele i ryciny. Początek o godzinie 8 wieczorem.

* **Zguba.** Dnia 2 listopada zgubiono między placem Bernardyńskim, ulicą Piekarską, a cmentarzem łyczakowskim kulczyk w oprawie złotej z brylantem. Rzetelny znalazca przy zgłoszeniu się w magazynie sukien p. Lerskiego, plac Bernerdyński, otrzyma sowitą nagrodę.

* **Wydział „Echa“** zawiadamia swych członków, że z powodu sobotniego koncertu w Przemyślu i udziału „Echa“ w niedzielnym „Kościuszkowskim“ wieczorku w filharmonji, odbędą się w tym tygodniu, oprócz zwyczajnej próby piątkowej, dwie nadzwyczajne próby w środę i w czwartek, na które się członków uprzejmie zaprasza. Pożądany jak najlicznlejszy komplet.

W. Zbierzchowski.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na pogorzelców Złoczowa złożyli w dalszym ciągu pp.: Grabski z Czortkowa 6 kor., Stasia z Winnik 1 kor.

Na pogorzelców Monasterzysk, złożyli w dalszym ciągu Stasia z Winnik 1 kor.

Dla biednego ucznia we Lwowie, na czesne złożył w dalszym ciągu pp.: M. Czermakowa 3 kor., A. Donigiewicz 1 kor., M. ze Lwowa 1 kor., F. M. G. ze Lwowa 1 kor. 40 kor., Skibińska ze Lwowa 2 kor.

Dla wdowy Pauliny Cz. złożyła w dalszym ciągu pp.: Zofja Nechayowa z Sambora 2 kor., M. ze Lwowa 1 kor.

Zmarli:

W Bieczu koło Jasła zmarł Filip Srzeniawski, emeryt. kierownik szkoły ludowej, w 80 roku życia.

Dziś wysyłamy naszym prenumeratorom nr. 44 „Bluszczu“.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę „Piękna Helena“, operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

Jutro we czwartek rozpocznie „Zuzanna w kąpieli“, obraz sceniczny w 1 akcie Jerzego Grabicza. Zakończy „Cud św. Antoniego“, sztuka w 2 aktach Maur. Maeterlincka.

W piątek po raz pierwszy, pierwszy dzień z trylogji „Pierścień Nibelungów“ Ryszarda Wagnera: „Walkirja“ w 3 aktach. Pierwszy gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego i Janiny Korolewicz-Waydowej.

W sobotę po raz pierwszy „Dzika kaczka“, dramat w 5 aktach Henryka Ibsena, z udziałem pań: Rotterowej, Morskiej, Połęckiej; pp.: Chmielińskiego, Adwentowicza, Solskiego, Zawadzkiego, Węgrzyna, Kamińskiego, Kosińskiego, Rasińskiego, Kliszewskiego i innych.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Mieszczanie“, sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Madame Sherry“, operetka w 3 aktach Hugona Feliksa.

W poniedziałek „Dzika kaczka“, dramat.

We wtorek pierwszy dzień z trylogji „Pierścień Nibelungów“ Ryszarda Wagnera „Walkirja“.

Z teatru. Codziennie odbywające się sceniczne próby z „Walkirji“, wykazują doskonałe przygotowanie sił wokalnych i muzycznych. Wiadomo, że partję Zygmunta śpiewać będzie jeden z najwybitniejszych naszych artystów, p. Bandrowski, że roli Zyglindy podjęła się pani Korolewicz-Waydowa, a Brunhildę śpiewa pani Gembarzewska, która po ukończeniu zeszłego sezonu, poświęciła się specjalnym studjom oper wagnerowskich u prof. Ressa w Wiedniu, utwierdzając ustawicznym swym rozwojem, nadzieje pokładane w tej artystce. Wotana kreować będzie dr. Konrad Zawiłowski, który doskonałem wykonaniem tej trudnej i efektownej partji, zbierał w zeszłym sezonie zasłużone oklaski w Warszawie. W basowej roli Hundinga usłyszy publiczność lwowska obiecującego młodego śpiewaka, p. Mossoczego, ucznia prof. Wysockiego. Resztę partyj wykonają pp.: Kasprowiczowa, Łopatyńska, Łęska, Okońska, Porecka, Miłowska, oraz dwie nowo-zaangażowane młode śpiewaczki, panna Uzarska, uczenica prof. Marso w Krakowie i panna Tracikiewiczówna, uczenica Ady Dąbrowskiej.

Dyrekcja teatru prosi nas o zaznaczenie, że jest zmuszoną odwołać zapowiedzianą na czwartek, z udziałem zaproszonych osób, generalną próbę z „Walkirji“, wskutek tego, że władze uczyniły zależnem urządzanie takich prób od wypełnienia wszystkich przepisów, odnoszących się do zwyczajnych widowisk wieczornych, co pociąga za sobą znaczne utrudnienia, które przez dyrekcję na razie zwalczone być nie mogą.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. We czwartek, dnia 5 listopada, przedstawienie ku uczczeniu zjazdu straży ogniowej Kółek rolniczych, „Zagroda Sobkowa“, sztuka ludowa w 5 aktach Błotnickiego.

W sobotę, dnia 7 listopada, popoł. o godzinie $3^1/_2$ (przedstawienie dla młodzieży, po cenach zniżonych) „Pan Damazy“, komedja w 4 aktach Blizińskiego. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Dziady“ A. Mickiewicza, w przeróbce Wyspiańskiego, ilustrowane muzyką Moniuszki.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: We czwartek, 5 listopada, koncert filharmoniczny. Występ p Alfreda Grünfelda, nadwornego pianisty,

Koncert „Echa“ odbędzie się w sobotę, dnia 7 bm., w Przemyślu, pod osobistem kierownictwem dyr. Galla.

Publiczność przemyska, która nie miała sposobności, wziąć udziału w uroczystości jubileuszowej Jana Galla, obchodzonej niedawno w stolicy i która, wobec braku miejscowego chóru męskiego, rzadko może usłyszeć doskonale wykonane utwory choralne, pospieszy zapewne tłumnie na ten koncert, aby licznym udziałem uczcić zasłużonego pieśniarza-jubilata.

Program wypełniają same tylko wyborowe utwory swojskie, a urozmaica go współudział ulubionego śpiewaka lwowskiego teatru, p. Malawskiego i znanego pianisty, dra Schenka.

„Szkoły“, organu Towarzystwa pedagogicznego, wyszedł nr. 44 z dnia 31 października i zawiera: Próbne badania w zakresie psychologji dzieci; Lotus (fejleton); Słowa prawdy w interesie szkół przemysłowych uzupełniających; Sprawa budowy sanatorjum nauczycielskiego; Sprawy szkolne w sejmie krajowym; Sprawy Towarzystwa pedagogicznego; Wiadomości potoczne i rozmaitości.

Fałszywe wyroby krajowe.

Niedawno temu doniosły dzienniki, że w jednym z głównych składów, przyborów szkolnych we Lwowie sprzedawane bywają bloki rysunkowe wyrobu niemieckiego z zalepionym napisem niemieckim „Block“, a oszukańczym napisem „Wyrób krajowy“.

Bliższe wywiady przeprowadzone wśród młodzieży szkolnej wykazują, że tego rodzaju fałszowane wyroby krajowe znajdują się także w innych i to najpoważniejszych handlach lwowskich.

Biuro reklamy i rozpowszechnienia wyrobów krajowych przy „Centralnym Związku fabrycznym“ (Lwów, Batorego 12) zwraca się tą drogą do pp. kupców, którzy taki towar trzymają, z życzliwą przestrogą, aby wyrugowali jak najrychlej te falsyfikaty ze swych sklepów i dawali albo towar prawdziwie krajowy, albo w razie nieuniknionej konieczności z wyraźną marką obcą, gdyż w przeciwnym razie musiałoby nastąpić ogłoszenie imienne firm, dopomagających do spekulacji wrogiego nam przemysłu na uczniach patrjotycznych naszego społeczeństwa.

To samo, co zachodzi w niniejszym wypadku co do bloków, da się zastosować i co do innych przyborów szkolnych, zeszytów, notatek i wogóle co do różnych rodzajów towarów. Są ołówki z napisem „ołówek polski“ wyrabiane w Wiedniu, zapałki z napisem „zapałki krajowe“ wyrobu Kohna w Wiedniu, mydła, tutki, cygaretowe, środki kosmetyczne, bielizna, cukry itp. wyroby zakrajowe, które producenci bądz oznaczają wprost, jako „wyroby krajowe“, bądź zaopatrują patrjotycznemi napisami, godłami, obrazkami itp.

Publiczność nie powinna iść na lep takiego oszustwa, takiej „nielojalnej konkurencji“, lecz ile możności badać dokładnie pochodzenie wyrobu, żądać w tym celu od kupca okazania faktury i ścigać bojkotem oszukańcze handle. Biuro reklamy wyrobów krajowych będzie śledzić z całą energją te różnorodne objawy sprytu oszukańczego obcych przemysłów i podawać będzie pojedyncze wypadki oszustwa do publicznej wiadomości.

Marszałek krajowy o ubiegłej sesji.

Lwów 4 listopada.

Mowa, którą marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, zamknął wczoraj w nocy 49-te posiedzenie I-ej sesji, VIII-go perjodu sejmu naszego, wywołała w sferach polskich silne wrażenie, a rozlegnie się niewątpliwie echem doniosłem po całym kraju i... i daleko poza nim. Krótko, jędrnie i wyraźnie — w stylu rzec można „lapidarnym“ — skreślił najwyższy kierownik naszej autonomji przebieg i najważniejsze prace ubiegłej sesji sejmowej, wykazując cyframi chwalebne zabiegi reprezentacji krajowej, o podniesienie kulturalne i ekonomiczne naszego społeczeństwa... Wzrost budżetu szkolnego o $^1/_2$ miljona funduszu przemysłowego o $3^1/_2$ miljona, 7-miljonowa pożyczka na regulację rzek — już te trzy pozycje świadczą wymownie o tendencjach sejmu, który hojną zaprawdę ręką sięgnął do wnętrza publicznego skarbu, aby rzucić potoki ożywczego złota na tak pierwszorzędne, dla przyszłości kraju wprost nieodzowne cele publiczne.

Wszelakoż dając z jednej strony wyraz szczodrobliwym intencjom sejmu, jak one w ubiegłej zwłaszcza sesji się uwydatniły, słusznie i rozumnie podniósł p. marszałek kwestję „możebności finansowej“ kraju, która musi być dyrektywą dla uchwał, jeśli one mają stać się dobrodziejstwem a nie chybić zamierzonego celu. Wspomniał przy tej sposobności p. marszałek o wielce znamiennym szczególe: Oto gdy dawniej wydział krajowy musiał dość często — w dodatku bezskutecznie — walczyć o przyznanie mu żądanych kredytów, obecnie i sejm i niektóre komisje domagały się same, aby w przyszłości ten wydział kraj. preliminował wyższe kwoty. Jest to niewątpliwie *signum temporis*, które nadaje obecnej reprezentacji krajowej osobliwe, a bezwarunkowo pochlebne piętno.

Na zakończenie, potrącił p. marszałek o secesję „większości“ posłów ruskich. Powołując się na słowa generalnego sprawozdawcy budżetowego, stwierdził hr. Badeni z całą powagą urzędu swego i jako arcybezstronny chyba w tej mierze świadek zdarzeń sejmowych, że ani przedmiot sam (sprawa gimnazjum w Stanisławowie), ani postępowanie posłów polskich w tej sesji, absolutnie nie usprawiedliwiają tego postanowienia reprezentantów ruskich. Po tem stwierdzeniu faktów — które wyszedłszy z ust hr. Stanisława Badeniego, ma poniekąd wartość i znaczenie dokumentu historycznego, gdyż o przychylnem jego usposobieniu dla Rusinów wogóle oni sami aż nadto dobrze są chyba przeświadczeni... — po tem tedy stwierdzeniu, wygłosił p. marszałek zdanie, niesłychanie ważne i dalekonośne...

Oto podniósł z naciskiem, że sejm w sprawie ruskiej nie ulegnie jakiejkolwiek presji, skądkolwiekby ona pochodziła! Zdaje się nam, iż nie odbiegniemy od rzeczywistości, w ten sposób interpretując to oświadczenie marszałkowskie: Ani dzikie namiętne agitacje ruskie, ani zdra-

dzieckie, podszepne zakusy biurokracji centralistycznej we Wiedniu, ani wreszcie fanatyczne podszepty pewnego odłamu szowinistycznej do przesady prasy polskiej (czytaj „wszechpolskiej"), nie zdołają wpłynąć na dojrzałą, rozumną i wytrawną opinję, przeważającej większości naszego sejmu. Pójdzie ona bowiem zawsze tymi torami, które jedynie prowadzą do pomyślnego utrwalenia i rozwoju stosunków wspólnego pożycia dwu bratnich narodów na wspólnej ziemi...

Z sejmów.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Sejm bukowiński.

Czerniowce. Na onegdajszem posiedzenia sejmu, które trwało do godziny 3 rano, pp. Wasilko i dr. Onciul wystosowali do marszałka krajowego interpelację z powodu nadużycia protokołu komisji dla nagany w sprawie p. Flondora. Interpelanci skarżą się, że pomimo tego, iż uchwalono w tej sprawie zachowanie tajemnicy, protokół ogłoszono, a nawet prowadzono nim handel.

Marszałek Lupul oświadczył w odpowiedzi, iż w sprawie tej nie ma ingerencji.

P. Mikołaj Wasilko oświadczył, iż interpelacja jego w sprawie zachowania się sędziego Niezwińskiego w Zastawnej polegała na mylnej informacji i dlatego ją odwołuje.

Prezydent kraju ks. Hohenlohe przyjął to oświadczenie do wiadomości i oświadczył, iż interpelacji tej nie przedłoży ministerstwu sprawiedliwości.

Nad sprawozdaniem komisji dla nagany, która przedłożyła sejmowi wniosek o przejście do porządku dziennego, nad wnioskiem o udzielenie p. Flondorowi nagany, za umieszczenie artykułu p. t. „Rumuni i żydzi" w *Bukowiner Journal*, rozwinęła się obszerna i namiętna dyskusja. Członkowie zjednoczenia wolnomyślnego przemawiali przeciw wnioskowi komisji, podnosili, iż postępowanie Polaków i Rumunów na posiedzeniu tej komisji było partyjne i ostro atakowali tych posłów.

Następnie opuścili salę i zdekompletowali posiedzenie, tak, że marszałek nie mógł zarządzić głosowania i o godzinie 8. nad ranem zamknął posiedzenie.

Sejm karyncki.

Celowiec. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu toczyła się ożywiona dyskusja nad wnioskiem p. Burgera, żądającym, aby izba wyraziła oburzenie z powodu dążenia do zmian w dotychczasowej praktyce w sądach w sprawie używania języka słoweńskiego. Przeciw wnioskowi temu przemawiali Słoweńcy, podnosząc, że sprzeciwia się on ustawom i zasadzie równouprawnienia narodów. Sejm wniosek uchwalił.

Sejm styryjski.

Grac. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu partja włościańska, Słoweńcy i konserwatyści prowadzili obstrukcję za pomocą imiennych głosowań.

Grac. Po przerwie załatwiono kilka drobnych spraw lokalnych, poczem ze względu na spóźnioną porę, przewodniczący chciał zamknąć posiedzenie.

P. br. Rokitańsky, z partji chłopskiej, domagał się wezwania do porządku członka wydziału krajowego p. Feyrera, który podczas dyskusji zawołał do partji chłopskiej: „wy jesteście wolnomyślnymi chłopami niemieckimi, a paktujecie ze Słoweńcami i klerykałami, pfuj! do djabła!

W dyskusji p. Feyrer przyznał się, iż słowa te zawołał, poczem marszałek przywołał go za to do porządku. Wczorajsza obstrukcja wybuchła dla tego, że komisja dla reformy wyborczej nie przedłożyła sejmowi dotychczas swego elaboratu.

Sejm morawski.

Berno morawskie. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu prowadzono dyskusję budżetową. P. Stransky polemizował z Niemcami i zarzucał im, iż nie chcą dopuścić do utworzenia uniwersytetu czeskiego na Morawach, od czego zależy dobre ukształtowanie się stosunków między Niemcami a Czechami. Niemcy nie powinni zapominać, że jeśli dobrowolnie nie zgodzą się na utworzenie uniwersytetu czeskiego, to może przyjść taki rząd, który uniwersytet ten wprowadzi na podstawie §. 14.

P. Homma polemizował z wywodami p. Stransky'ego i powiedział, że bez Niemców nic w Austrji nie może być przeprowadzone. Następnie przyjęto budżet na r. 1903.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza dziś odręczne pismo cesarza, odnoszące się do nominacyi gabinetu węgierskiego, oraz pismo do hr. Khuena Hedervarego. W piśmie tem przyjmuje monarcha definetywnie dymisję Khuena a zarazem wyraża mu podziękowanie i uznanie za pełną poświęcenia działalność jego jako bana Chorwacji i prezesa gabinetu. Cesarz ma nadzieję, że Khuen będzie mógł nadal ojczyźnie pożytecznie służyć.

Z sejmu węgierskiego.

(Telegram Dziennika Polsk.).

Budapeszt. Drugi wiceprezydent Daniel, otworzywszy dzisiejsze posiedzenie izby posłów, zawiadomił o rezygnacji hr. Apponyi'ego z godności prezydenta izby. Nad tą sprawą wywiązała się obszerna dyskusja.

Poseł Ferdynand Szederkenyi oświadcza, że dymisja Apponyi'ego wywołuje zaniepokojenie. (Głosy na skrajnej lewicy: Wymuszono na nim rezygnację). Apponyi'ego wybrano prezydentem w uznaniu jego zasług patrjotycznych, które się dziś nie zmniejszyły. Mowca podnosi bezstronność Apponyi'ego w pełnieniu swego urzędu i czyni wniosek, aby izba ustąpienia Apponyi'ego nie przyjęła do wiadomości, lecz wezwała go, by cofnął rezygnację. (Oklaski na lewicy).

P. Franciszek Kossuth imieniem swego stronnictwa wyraża uznanie za bezpartyjność, z jaką Apponji prowadził obrady izby. Wyraża mu za to podziękowanie. Co się tyczy wyboru nowego prezydenta oświadcza, że jego stronnictwo, trwając przy swych dotychczasowych zasadach, nie będzie głosowało na kandydata, którego polityka opiera się na zasadach ustaw z roku 1867.

Franciszek Daranyi (partja ludowa) wnosi, by ze względu na wielką ważność sprawy, rezygnację Appony'ego postawiono na porządku dziennym obrad, aby naród otrzymał wyjaśnienie tego kroku Appony'iego.

Poseł Helebron wnosi, by izba wyraziła Apponyiemu uznanie i prosiła go o pozostanie na dotychczasowem stanowisku.

Baron Daniel, imieniem partji liberalnej wyraża wdzięczność i uznanie dla dotychczasowej działalności Apponyi'ego, sprzeciwia się jednak wnioskom poprzednich mowców, ponieważ sądzi, że przyjęcie ich mogłoby tylko osłabić wrażenie, jakie niemi chciano wywołać. Apponyi jest wielkim mężem i wie, co czyni. Dlatego z pewnością i tego kroku nie przedsięwziął bez poważnych powodów. Mowca wnosi, aby rezygnację Apponyi'ego przyjąć z ubolewaniem do wiadomości i wyrazić mu uznanie izby za jego działalność.

Stefan Rakowsky (p. ludowa) podnosi również zasługi Apponyiego, który największą niesprawiedliwość popełnił w obec siebie samego, poświęcając się dla umożliwienia utworzenia gabinetu Tisza.

Obrady trwają dalej.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Zjazd cesarza Wilhelma z carem.

Wiesbaden. Cesarz Wilhelm przybył tu wczoraj w towarzystwie kanclerza hr. Buelowa.

Darmstadt. Jak słychać, para carska ma odjechać w sobotę z powrotem do Rosji.

Sytuacja na Bałkanie.

Stambuł. Ambasadorowie 2 państw uczynili już przedłożenia celem poparcia reform, żądanych przez Austro-Węgry i Rosję.

Sofja. (Tel. wł.) Na wątpliwości, podniesione przez rząd bułgarski w sprawie proponowanych przez Austro-Węgry i Rosję reform, reprezentant Austro-Węgier oświadczył co następuje: Program reform nie obejmuje klauzuli amnestyjnej tylko dlatego, że mocarstwa układające program, obawiały się, iż Turcja, nauczona smutnem doświadczeniem, sprzeciwiać się będzie tej klauzuli, tembardziej, że wskutek amnestji, którą mocarstwa wywalczyły w Turcji w lutym br., szeregi powstańców macedońskich pomnożyły się o tych, którzy na podstawie amnestji używali wolności.

Stambuł. Wczoraj wieczór doręczono ambasadorom Austro-Węgier i Rosji odpowiedź Porty na znaną notę, dotyczącą reform.

Rosja i Japonja.

Londyn. *Times* donosi z Szangaju, że tamtejsza, wpływowa gazeta chińska dowiedziała się z Pekinu, iż rząd zastanawia się nad myślą połączenia się z Japonją przeciw Rosji.

Wybory w Bułgarji.

Sofja. Wybory do sobranja dały następujący rezultat: wybrano 144 Stambułowców i zwolenników rządu, 28 narodowców, 9 Stankowistów, 7 demokratów i 1 dzikiego.

Z Serbji.

Białogród. Dziennik *Ekonomista* ogłasza wezwanie do udziału w zgromadzeniu d. 12 bm., mającem na celu założenie partji chłopskiej.

Dnia 13 bm. zacznie wychodzić w Sofji serbsko-bułgarski dziennik *Ujedżnenia* (Zjednoczenie).

Z Watykanu.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Germanji* donoszą z Rzymu, że na konsystorzu papieskim, który odbędzie się dnia 9 bm., mianowani będą kardynałami tylko sekretarz stanu Merry del Val i biskup Collegari, desygnowany na patrjarchę w Wenecji. Następnie włoży papież kapelusz kardynalski kardynałom, mianowanym przez Leona XIII. Dalsze nominacje nastąpią dopiero na konsystorzu w styczniu.

Walka kulturna we Francji.

Paryż. Wczoraj o godzinie 9 rano wydalono OO. Kapucynów z klasztoru przy ulicy de Santé. Policja wywaliła bramę klasztoru, która była zamkniętą. Kapucyni byli zebrani w kaplicy. Gdy weszli do niej policjanci, jeden z zakonników odczytał protest przeciw wywaleniu drzwi i dopiero, gdy komisarz policji położył rękę na ramieniu przełożonego i wezwał go do opuszczenia klasztoru, wszyscy zakonnicy w liczbie około 200, bez dalszego protestu, opuścili klasztor. Publiczność, licznie zgromadzona przed klasztorem, wznosiła częścią okrzyki na cześć zakonników, częścią przeciw nim.

Powstanie w Macedonji.

Tryjest. (Tel. wł.) *Piccolo* donosi z Salonik, że powstańcy urządzili zamach dynamitowy na pociąg konwencyjny między Gergheli a Mirvo. Powstańcy na przestrzeni 500-metrowej położyli pięć bomb. Dwie z nich eksplodowały w chwili, gdy pociąg przejeżdżał przez szyny. W wagonie, kursującym wprost z Saloniki do Budapesztu, wszystkie szyby są potrzaskane; szyny są zerwane, dwa wozy towarowe silnie uszkodzone. Bułgarzy oświadczają otwarcie, że zima nie powstrzyma ich od dalszych zamachów.

Rosja a Francja.

Paryż. (Tel. wł.) Jeden z redaktorów pisma *Echo de Paris* rozmawiał w Darmstadzie z sekretarzem hr. Lambsdorfa. p. Sawińskim, który oświadczył, że hr. Labmsdorff czuł potrzebę rozmówić się z p. Delcassé, tak samo, jak przedtem konferował z hr. Gołuchowskim, a za dni kilka konferować będzie z hr. Buelowem. Konferencja wykazała zupełne porozumienie hr. Lambsdorfa z p. Delcassé, które jest naturalnym wynikiem dążeń pokojowych obu dyplomatów. O sprawie macedońskiej mówiono krótko, gdyż Francja zupełnie zgodną jest z planami Rosji w sprawie zaleconych sułtanowi przez Austro-Węgry i Rosję reform.

O kwestji mandżurskiej rzekł p. Sawiński: Jestem przekonany, że znajdziemy *modus vivendi*, który potrafi zadowolić obie partje w Korei, a wszystko przemawia za tem, iż rozwikłanie tej kwestji wkrótce nastąpi. Japonja tak samo, jak Rosja życzy sobie utrzymania pokojn, a to jest najlepszą gwarancją tego, iż oba te mocarstwa poczynią wszelkie zarządzenia w interesie utrzymania pokoju, a żadno z mocarstw nie zechce doprowadzić rzeczy do skrajnych granic. Na pytanie interviewera: Czy także Anglja? — odpowiedział Sawicki: Anglja nie ma w tem żadnego interesu, aby mieszać się w te sprawy.

Sawiński oświadczył w końcu, że prezydent Loubet odpowiedział na wystosowane doń pismo cara, a pismo to przywiózł carowi hr. Lambsdorff.

O język słoweński.

Celowiec. (Tel. wł.) Przed sądem w Frankenmark odbyła się rozprawa, podczas której obrońca dr. Brajc chciał przemawiać po słoweńsku. Trybunał temu się sprzeciwił, udzielił za to adwokatowi nagany, a gdy to nie pomogło, odebrał mu głos i odroczył rozprawę.

Rozruchy w Zagrzebiu.

Zagrzeb. (Tel. wł.). Wczoraj powtórzyły się znowu demonstracje. Powodem do nich była pogłoska, iż dawny ban Chorwacji hr. Khuen Hedervary bawi w Zagrzebiu. Tłum studentów zebrał się, aby go odszukać i urządzić przeciw niemu demonstrację. Policja wkroczyła i jednego studenta aresztowała.

Następnie tłum udał się przed mieszkanie p. Franka, gdzie wznosił okrzyki: Żiwio! Gdy tłum przybył przed kasyno narodowe, policja go rozprószyła.

Z Kortezów.

Madryt. Izba deputowanych obraduje nad budżetem, Republikanie prowadzą obstrukcję.

Powstanie w Jemen.

Stambuł. (Tel. wł.) Porta postanowiła natychmiast skoncentrować w Jemen 20.000 żołnierzy, aby energicznie wystąpił przeciw powstańcom i stłumić powstanie.

Strejki.

Paryż. Na wczorajszej radzie gabinetowej prezydent gabinetu Combes doniósł, że prefektowi departamentu Nord nie udało się doprowadzić do porozumienia między robotnikami a pracodawcami.

Frankfurt. Do *Frnkf. Ztg.* donoszą z Nowego Jorku, że w miejscowości Lorion w stanie Ohio wybuchł w fabryce stali strejk. Zastrejkowało 3000 robotników.

Osiek. Strejk murarzy zażegnano w drodze ugodowej. Natomiast wybuchł strejk malarzy pokojowych.

Bilbao. W tutejszych kopalniach węgla podjęto pracę napowrót.

Pożar w Watykanie.

Rzym. *Osservatore Romano* na podstawie upoważnienia donosi, że ostatni pożar w Watykanie nie uszkodził żadnego przedmiotu mającego wartość artystyczną albo historyczną.

Budapeszt. Senat tutejszego uniwersytetu uchwalił w celu zapobieżenia dalszym demonstracjom studentów, postępować jak najostrzej z winnymi. Zarządzenie to zastosowano już względem studentów, którzy brali udział w ostatnich demonstracjach, a mianowicie postanowiono, że, jeżeli studenci za demonstracje zostaną pociągnięci do odpowiedzialności w drodze policyjnej, to będą zarazem przez senat skazani na utratę jednego półrocza i na relegowanie z uniwersytetu budapeszteńskiego na lat kilka. W ten sposób spodziewa się senat zmusić młodzież do gorliwego oddawania się nauce.

Budapeszt. (Tel. wł.). Senat uchwalił wystąpić przeciw demonstracjom studentów jak najenergiczniej i wykluczyć ich na jedno półrocze z uniwersytetu.

Tryest. Przybyła tu z Korfu dywizja rosyjskich okrętów wojennych i zabawi tu przez tydzień.

Paryż. Przybył tu król grecki. Zabawi tu tydzień, poczem odjeżdża do Wiednia.

Paryż. Izba deputowanych obradowała nad uchwaloną przez senat, ustawą o biurach pośrednictwa pracy.

Paryż. Delegaci grup większości izby dep. uchwalili jednomyślnie przyjąć tajny fundusz ministerstwa spraw wewnętrzych, aby w ten sposób dać rządowi wyraz zaufania.

Madryt. Republikanie uchwalili prowadzić w izbie deputowanych obstrukcję.

Londyn. (Tel. wł.) Biuro Reutera donosi, iż Hotentoci znieśli zupełnie garnizon wojska, stacjonowany w niemieckiej, południowej Afryce.

Boston. Aresztowanego tu Ormianina Krikoriana, posądzonego o współwinę w zamordowaniu przywódcy Ormian w Londynie, Szaguina, wypuszczono znowu na wolność, ponieważ władze angielskie oświadczyły, że nie ma dostatecznych dowodów winy, aby go można ścigać. Komisja emigracyjna zamierza obecnie, odpowiednio do ustawy emigracyjnej odstawić Krikoriana napowrót do Europy.

Kronika z ostatniej chwili.

Wielki raut dziennikarski w bieżącym sezonie odbędzie się dnia 9 grudnia w sali „Filharmonji". Jak wszystkie zabawy, urządzane zawsze z wielkim powodzeniem przez „Towarzystwo dziennikarzy polskich", będzie niezawodnie i ta należała do najwspanialszych i najwykwintniejszych, jakie w ogóle odbywają się we Lwowie.

Świadczy o tem fakt, że jakkolwiek raut zapowiadziany jest dopiero na pierwszą połowę grudnia, mimo to już od dwóch tygodni obszerny komitet, złożony z przedstawicieli wszystkich sfer naszego miasta, pracuje skrzętnie nad tem, ażeby projektowanej zabawie nadać cechy oryginalnej pomysłowości. Bliższe szczegóły będą ogłaszane w miarę postępu prac komitetu.

Zamach na posła. Budapeszt. (Tel. wł.) W Madaran, włościanin Marcin Kocy, strzelił z rewolweru do posła Zygmunta Makkaya, z którym oddawna już żył w nieprzyjaźni i trafił go w okolicę bioder. Na szczęście kula odbiła się o zegarek Makkaya. Kocy'ego aresztowano.

Trzęsienie ziemi. Grac. (Tel. wł.). Wczoraj o godzinie $12^1/_4$ w nocy w pow. adelsberskim, dało się czuć silne trzęsienie ziemi. W niektórych miejscach uczuto dwa silne wstrząśnienia.

Londyn. (Tel. wł.). Przerwy, które nastąpiły w sobotę popołudniu w ruchu telegraficznym we Francji i Anglji, tłumaczą trzęsieniem ziemi, które w sobotę nawiedziło miasto Turschic w Persji. Zginęło tam pod gruzami walących się domów, 350 ludzi, wielu jest ranionych. 184 fabryk dywanów zniszczonych zupełnie. Z wielkiego bazaru, pozostało tylko 32 sklepików. Całe miasto znikło z powierzchni ziemi. Do Turschic udało się, na rozkaz rządu rosyjskiego, kilku lekazy rosyjskich, aby nieść pomoc ranionym.

(Turschic leży w prowincji Korassan, na drodze z Scharad do Heratu. Przyp. red.).

Aresztowanie anarchisty. Rzym. (Tel.) *Tribnna* donosi z Medjolanu o aresztowaniu zagranicznego anarchisty. o którym sądzą, że jest w posiadaniu aktów, oduoszących się do stosunków anarchistów w Medjolanie i Patersonie.

Dział ekonomiczny.

— **O cukier przeworski.** Rozpowszechnianie cukru przeworskiego napotyka znowu na trudności ze strony kupców, zwłaszcza grosistów. Chropińskie biuro sprzedaży daje grosistom cichaczem bonifikacje, poprostu „łapówki", a pewna ich część pod wpływem tej przynęty używa wszelkich środków, by tylko wsadzić detajlistom cukier obcy i ostudzić ich chęć brania cukru krajowego. Między innemi posługują się w tym celu kłamstwem, jakoby Przeworsk nie miał cukru, lub też jakoby w danej chwili zabrakło w Przeworsku tych gatunków, których żądają detajliści. Niektórzy inni wreszcie z grosistów biorą w małych ilościach cukier przeworski, jakoby tylko na pokaz i przy jednej głowie cukru krajowego usiłują wepchać odbiorcy bez porównania większą ilość produktu obcego.

„Centralny związek fabryczny" uprzedza postępujących w ten sposób grosistów, których nazwiska są mu dobrze znane, że bezwzględnie poda je do publicznej wiadomości, jeśli oni nie zmienią swego postępowania, oraz, że równocześnie rozwinie agitację między detajlistami na rzecz cukru przeworskiego w sposób intenzywniejszy, niż dotąd.

Odbędą się wkrótce w tym celu wiece kupców drobnych chrześcjańskich i żydowskich, do których kierownictwo akcji na rzecz zbytu wyrobów krajowych znalazło już drogę.

Jeżeli grosista odmawia detajliście cukru przeworskiego, lub utrudnia jego nabycie, niech detajlista uda się wprost do agencji sprzedaży cukru przeworskiego „Romaszkan Bader i Reinhold", a tam po sprawdzeniu faktu otrzyma cukier krajowy na tych samych warunkach, jakie stawiają grosiści.

Zdarzają się także wypadki oszustwa przy sprzedaży detajlicznej ze strony drobnych kupców, którzy sprzedają cukier obcy za przeworski, a nawet przepakowują produkt obcy do skrzyń i kartonów przeworskich. Wypadki takie z nazwiskami będzie się stanowczo podawało do publicznej wiadomości, a publiczność ze swej strony, ile możności, niech żąda cukru krajowego tylko w całych głowach i w całych paczkach kostek pięciu kilowych w oryginalnym nieuszkodzonem opakowaniu.

— **Wiedeń** 4 listopada. (Giełda połudn. godzina 12 minut 30). Marki 117·25, Renta majowa 100·45, Węg. renta koronowa 98·45, Akcj. austr. zakł. kred. 676·—, Akcje węg. zakł. kred, 740·50, Akcje Anglobanku 280·—, Akcje Unionbanku 536·—, Akcje Bankvereinu 501·50, Akcje Länderbanku 427·—, Akcje kolei państw. 674·—, Lombardy 85·75, Akcje kolei Elbethal 425·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 384·75, Akcje Rima Muranji 474·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1770, Losy tureckie 143·—, Ruble 253·25. Usposobienie silne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We środę dnia 4 listopada 1903 r.

PIĘKNA HELENA

(La Belle Hélène)

operetka w trzech aktach Jakóba Offenbacha

OSOBY:

Agamemnon, król królów	p. Okoński
Menelaus, król Sparty	p. Lelewicz
Helena, królowa Sparty	pna Porecka
Orest, syn Agamemnona	pna Miłowska
Achiles, król Ftiotydy	p. Paszkowski
Ajax pierwszy, kr. Salaminy	p. Kratochwil
Ajax drugi, król Lokrów	p. Nowicki
Parys, syn Priama	p. Malawski
Kalchas, wielki wróżbiarz Jowisza, Augur	p. Feldman
Bahis, służebna Heleny	pni Kornarzyńska
Lena, wesoła córa Grecji	pna Jankowska
Partenis, „ „ „	pni Okońska
Eutykles kowal	p. Fedyczkowski
Filokomes, sługa Kalchasa,	p. Pasterski

Straż, niewolnicy, lud, książęta, księżniczki, płaczki Adonisa, służebne Heleny.

Rzecz dzieje się akt 1 i 2 w Sparcie, akt 3 w Naupli w porze kąpielowej.

Przyjechali do Lwowa,

dnia 4 listopada 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Ks. M. Sapieżyna z Bilki Ks. J. Jabłonowska z Bursztyna. Hr. W. Skrzyńska z Zagórzan. Hr. S. Tarnowski z Krakowa Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. J. Tyszkiewicz z Kolbuszowej. Hr. Z. i A. Zamoyscy Wysocka. Hr. S. Dzieduszycki z Gwoźdźca. Hr. M. Wielopolska z Podwołoczysk. L. Horodyski z Kolędzian. F. Rosenfeld z Wiednia. H. Müller z Gałacu. O. Wiktorowa z Czudca. Hr. Z. Michałowska z Kijowa. J. Weiner z Wiednia. J. Storfer z Czerniowiec. M. Podlewski z Czernicy. K. Lipiński z Sanoka. M. Sieblein z Tryjestu. D. Pogłodowski z Sudkowiec.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. Radzicjowska z Dytkowiec. K. Lewicki z Białej. K. Bartmański ze Spasa. K. Polański z Starych Brodów. St. Wasilewski z Markuszowa. St. Kulesza z Judyki. O. Skrzyński z Nozca. J. Wasservogel z Wiednia. K. Morawska z Jeziorki. B. Zatórski z Wańkowa. A. Wicklein z Wiednia.

(39)

Edward Rod.

Czarna chorągiew

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Nie wychodziła ze swej roli, niezmiennie była tą, która o niczem nie chce wiedzieć. Dzieci nie dały ojcu wymówić się pracą otoczyły go, klaszcząc w ręce, skacząc z radości, a głosik Rajmundy odezwał się błagalnie:

— Jedziesz ojczulku, jedziesz! Mamo, ojciec jedzie z nami!...

...A tam, odosobnieni, jak tego żąda prawo, przysięgli rozmawiali w powozach, które wiozły ich ku głównym dzielnicom miasta, po przez ulice opustoszałe z powodu niedzieli. Byli to poczciwi, otyli anglicy, o ceglastej cerze, rudej brodzie, szerokich barkach, amatorowie mocnego piwa, krwawych rozbefów, powolni, poważni, ociężali, raczej posępni. Może rozprawiali o dowodach, zeznaniach, odpowiedziach oskarżonej, bez wzruszenia, jako flegmatyczni spektatorowie dramatu, który jest im obcy i obojętny; lub, ustaliwszy swe poglądy na tę sprawę, mówili o polityce, interesach, kwestjach, dotyczących wiary, z zupełną swobodą umysłu; jak gdyby nie trzymali w swych rękach ludzkiego życia.

W tym samym czasie sędzia Krayton, po odbytych z rana pobożnych ćwiczeniach, spoglądając na dzieci, bawiące się na trawnikach jego ładnej posiadłości, zapytywał siebie zapewne, czy przywdzieje jutro czarny beret, by wygłosić wyrok śmierci; ponieważ niejednokrotnie spełniał w swoim życiu tę formalność, perspektywa, spełnienia jej raz jeszcze, nie czyniła na nim żadnego wrażenia. Lecz któż może powiedzieć, jak Franciszka spędziła niedzielę?

...Pod wpływem orzeźwiającego powietrza dzieci bawiły się każdą rzeczą: łabędziami, pływającemi po jeziorach, jeźdźcami, galopującymi po alejach, przechodniami spacerującymi drobnym krokiem, automobilami, wypełniającemi powietrze odgłosem rogów, turkotem maszyny, zapachem nafty, wędrownymi kupcami zachwalającymi swój towar ochrypłym głosem. Chciały jeździć na słoniu, potem na wielbłądach, wreszcie na wózku ciągnionym przez kozy.

Leonard, który zwykle ograniczał ich, ażeby nabierały dobrych przyzwyczajeń, dziś chętnie sięgał do kieszeni myśląc o nieznanych troskach, które mogły je czekać w przyszłości; Lucyna, oszczędna bardziej od męża, tym razem uśmiechała się, nie stawiając przeszkód.

Starała się mówić swobodnie o rzeczach obojętnych: wypowiedziała kilka uwag o pięknej pogodzie, o pożytku niedzielnych wycieczek, o anemji, grożącej dzieciom pod koniec zimy, spędzonej w Paryżu. Taktyka jej polegała na tem, by uniknąć tematu, ku któremu skierowane były ich myśli. Chwilami miała ochotę wziąć za rękę tego biednego człowieka, którego cierpienie odgadywała i powiedzieć: „Ja również wyczekuję nowin, boję się, podzielam twoje udręczenie". Ale odpychała ten szlachetny popęd i sądziła, że lepiej zrobi, udając swobodę umysłu. Osiągała to jednakże tylko w połowie: niepokój jej zdradzał się w niezwykłej łagodności obejścia. Dzieci instynktownie odczuwały, że otacza je jakaś tajemnica, rzucająca cień na ich wesołość. Szepcząc przed klatką z małpami, Marek rzekł nagle do ucha siostry:

— Mama dziś jest bardzo dobra: ani razu nie gniewała się na nas!

Mała odpowiedziała po cichu, z wyrazem cierpienia w wielkich oczach:

— Ale ojczulek tak dziwnie wygląda!

Wykrzywiająca się małpa zwróciła ich uwagę; wrażenia ich były nietrwałe i ulegały...

. . . .

Jeden z wieczornych dzienników „List z Londynu", podawał opis procesu, z mniejszą ścisłością, ale z większą werwą i malowniczością, niż angielskie pisma. Główne osoby dramatu sądowego, niewyraźnie dotychczas zarysowane w umyśle Leonarda, ukazały mu się w całej wyrazistości, nakreślone piórem, które usiłowało dać raczej ogólne wrażenie rozpraw, niż streszczać je z drobiazgową wiernością. Przedstawił się zatem jego oczom sędzia Krayton, ogolony, niewzruszony, otyły, w peruce, z małą lupą na policzku, pod lewem okiem; pan Norton, oskarżyciel, wysoki, sztywny, mówiący z rzadkimi, ostremi gestami, wywierający silne wrażenie na świadków, który drżeć zaczynali pod wpływem jego spojrzenia, pan Lawrence Bell, żywszy, ruchliwszy, celujący w zadawaniu zręcznych pytań; wreszcie Franciszka w czarnej sukiennej sukni, *façon tailleur* z białym kołnierzykiem.

„Głowa raczej mała, wdzięcznie osadzona na młodzieńczej jeszcze szyi; twarz o nieco wydłużonym owalu, nader miła, rozjaśniona pięknemi, trochę wypukłemi oczyma; usta ślicznie wykrojone, zęby bez zarzutu; nos lekko zadarty nadaje całej twarzy wyraz figlarnej wesołości; ale cera ma odcień ołowiany, zapewne z powodu braku powietrza i światła, a włosy poczynają siwieć. Wyraża się ze stanowczością, lecz skromnie, głosem melodyjnym, który zjednywa słuchaczy. Mówi poprawnie po angielsku, z cudzoziemskim akcentem. Słowem, ani jednej cechy złej, okrutnej lub tragicznej. Kryminalog naprożno szukałby na tem obliczu piętna zbrodni, a filozof — piętna fatalizmu.

„Franciszka Dessommes niczem nie odróżnia się od tych ładnych kobiet, których życie przechodzi bez żadnego wypadku. Co za kontrast z panią Lambeth, której zeznanie jest najbardziej niekorzystnem dla oskarżonej.

„Tęga, ociężała, imponująca, rumiana, niepohamowanie gadatliwa, podnieca się, mówiąc. Jest to jedna z tych nieśmiertelnych srok złośliwych, które Szekspir tak trafnie szkicował w swoich komedjach.

„Jest to dla niej gratką nielada, że może stanąć przed kratkami trybunału, gdzie nikt nie ma prawa jej przerywać i swobodnie opowiadać to, co widziała, a może i to, czego nie widziała, druzgocąc mściwem spojrzeniem oskarżoną, która słucha jej z rezygnacją i zdziwieniem, jak gdyby nie domyślała się, że życie jej toczy się w tym potoku słów.

„Obok pani Lambeth, jej mąż: głuchy, trąbka słuchowa pod lewem uchem, przypatruje się okrągłemi oczami gestykulacji ludzi, których mowy nie słyszy. Trudno sobie wyobrazić głowę bardziej ogłupioną, jest to najodpowiedniejszy mąż dla tej sekutnicy, posłuszny, lękliwy, nawykły zginać kark i łasić się, jak pies zbyt często karany. Wyobrażam sobie, jak jest zadowolony, iż może słówko dorzucić do tych rozpraw, które w jego oczach mają znaczenie owych wesołych pantomin, cieszących się tak wielkiem powodzeniem w jego ojczyźnie. W rzeczy samej jego groźna połowica robi wszystko, co może, aby to widowisko miało zakończenie tragiczne.

Po opisie pani Lambeth i następujących później pochwałach, łatwo było odgadnąć, iż bezimienny korespondent jest jak najlepiej usposobiony względem oskarżonej. Zresztą sympatja jego wykazała się jeszcze wyraźniej w ostatnich wierszach artykułu, charakteryzujących bardzo trafnie istotę procesu:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:
(na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych.	osob. o godz.	
11·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometh, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·51	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·30	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·25	Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mező-Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5.30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhometh, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·30	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·0	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG pośp. przych.	osob. o godz.	
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk. (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:
(z dworca głównego)

POCIĄG pośp. odchodzą	osob. o godz.	
12·05	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·34	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometh, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
6·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·25	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·10	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·25	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6.30	Janowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhometh, Czudina, Sereta, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG pośp. odchodzą	osob. o godz.	
—	6·42	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·14	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego